



W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

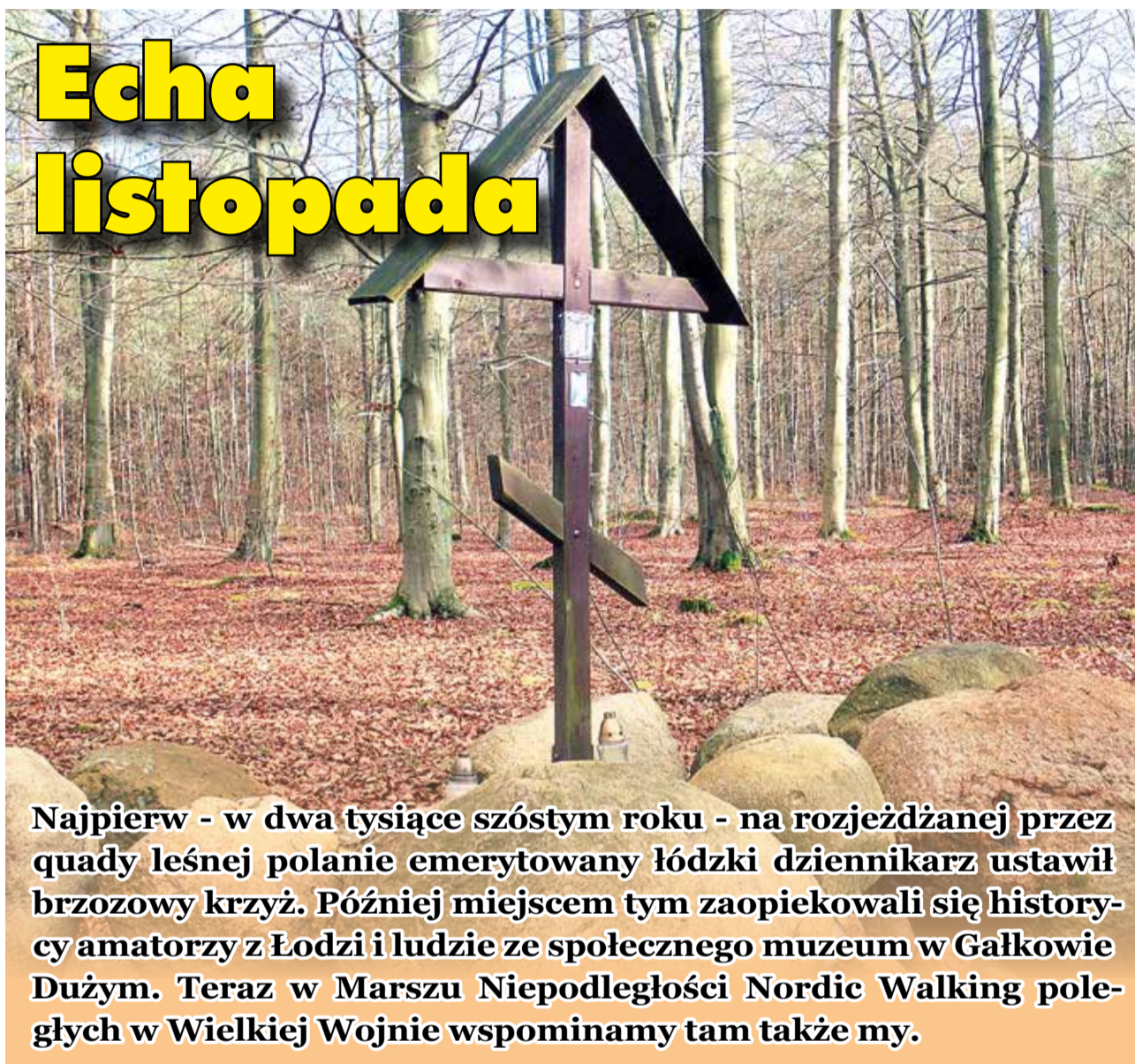
ISSN 2450-193X

Numer 11 (28)/2017

24 listopada 2017 r.

Temat miesiąca:

W numerze:



Echa listopada

Najpierw - w dwa tysiące szóstym roku - na rozjeżdżanej przez quady leśnej polanie emerytowany łódzki dziennikarz ustawił brzozowy krzyż. Później miejscem tym zaopiekowali się historycy amatorzy z Łodzi i ludzie ze społecznego muzeum w Gałkowie Dużym. Teraz w Marszu Niepodległości Nordic Walking poległych w Wielkiej Wojnie wspominamy tam także my.

U styku ramion ustawionego na kamieniach wśród drzew Lasu Gałkowskiego słowiańskiego krzyża jest napis: „Pamięci 500 żołnierzy 24 Syberyjskiego Pułku Piechoty Poległych tu 23. 11.1914 r.”. Niżej cyrylicą: „Вечный покой павшим”. Po polsku: „Wieczny pokój poległym”.

Polski listopad niesie echa pamięci.

Listopad 1914 roku był dla naszego regionu okresem dramatycznym. W początkowej fazie I wojny światowej bitwa łódzka była jedną z trzech największych na froncie wschodnim. Operacja charakteryzująca się wyjątkową zaciekłością walk i - według historyków wojskowości - wyjątkową nieudolnością sztabów kosztowała obie strony tysiące ofiar. Po stronie Rosjan w walkach wzięły udział dywizje syberyjskie z Charkowa, Krasnojarska, Omska, Irkucka, a w ich szeregach wielu Polaków. W skład jednej z dywizji wchodził 24 Pułk Syberyjski, do którego wcielono mieszkańców Mazowsza i Warszawy. W armii niemieckiej pod Brzezinami bił się Korpus Posen, w którym walczyło dwadzieścia trzy tysiące Polaków.

Polski listopad utkany jest z okrucichów pamięci. Mamy o kim pamiętać.

Profesor Mieczysław Wrzosek - autor „Historii oręża polskiego 1795-1939” - ocenia, że w latach 1914-1918 do armii państw zaborczych powołano dwa miliony dziewięćset tysięcy żołnierzy

polskiego pochodzenia. Według innych źródeł - trzy miliony czterysta tysięcy. Spośród nich milion dwieście trafiło do armii rosyjskiej i osiemset tysięcy do niemieckiej. W pracy pod tytułem „Moja służba w Brygadzie” Felicjan Sławoj Składkowski - oficer I Brygady Legionów Polskich - tak wspominał Wigilię czternastego roku pod Łowczówkiem: „W tę noc wigilijną chłopcy nasi w okopach zaczęli śpiewać »Bóg się rodzi«. I oto z okopów rosyjskich Polacy, których dużo jest w dywizjach syberyjskich, podchwycili słowa pieśni i poszła w niebo z dwóch wrogich okopów! (...) Podobno jeden z naszych młodych chłopców wziął do niewoli ojca swego, którego zabrali do wojska rosyjskiego”.

Kto prócz nas Polaków jest w stanie zrozumieć i przeżyć w swej duszy tragiczny paradoks tej sytuacji? W obiegowej stylistyce rocznicowych akademii zwykle się mówi, że Wielka Wojna - w której efekcie po stu dwudziestu trzech latach odzyskaliśmy niepodległość - była „wojną zaborców”. Jednak poległo w niej, zmarło lub zaginęło bez wieści około pięćset trzydzieści tysięcy Polaków służących w armiach państw zaborczych. Wśród poległych byli i żołnierze bitwy pod Brzezinami. Również Polacy wcieleni do 24 Pułku Syberyjskiego, których pamięć przywołuje samotny krzyż w Lesie Gałkowskim.

„Naród, który traci pamięć, umiera!” - wtórował za greckim historykiem Tukidydesem Jan Paweł II. Musimy pamiętać!

Odzyskiwanie przez Polskę niepodległości było procesem stopniowym. Wybór 11 listopada na dzień, w którym obchodzimy Narodowe Święto Niepodległości uzasadnia się wśród historyków splotem wydarzeń w Polsce i w Europie.

K.S.

Więcej na str. 2

Niezlomny



Po czterdziestym piątym Włodzimierz Jaskulski został żołnierzem „Warszycy”. Z Wronek tacy jak on wychodzili jeszcze bardziej niezłomni niż byli przed uwięzieniem.

Czytaj str. 5

GLKS...?



Na początku listopada piłkarze Andrespoli byli na czele V ligi. Szkopuł w tym, że zaplecze kadrowe klubu radykalnie się skurczyło i jego przyszłość robi się mglista.

Czytaj str. 7

Buszując w chmurach



Czym jest proces tworzenia...? Nie ma na to odpowiedzi zamkniętej. Według pani Małgosi, to również intelektualny ekshibicjonizm. Dla niej osobiście - ekshibicjonizm w woalce.

Czytaj str. 8

REKLAMA

SCHUDNIJ
z dietetykiem *bez efektu jojo*

NATUR HOUSE
Eksperti w reedukacji żywieniowej

ul. Rokicińska 125E
Andrespol (teren galerii) ☎ 535 651 854

Pięknie, patriotycznie - świątecznie

Niezwykle przejmujący spektakl słowno-muzyczny z okazji Narodowego Święta Niepodległości zaprezentowała w tym roku młodzież z liceum i gimnazjum w Wiśniowej Górze. W minioną niedzielę, dziewiętnastego listopada w andrespolskim kościele po południowej mszy świętej licznie zgromadzeni w ławkach widzowie mieli przyjemność współuczestnictwa w okolicznościowej inscenizacji pt. „Niepodległej do Niepodległej”.

Przygotowane przez panie Ilonę Janowską i Teresę Kroc - nauczycielki historii i muzyki szkoły w Wiśniowej Górze - widowisko było artystyczną opowieścią o losach Polski i Polaków od czasów zaborów do współczesności. W swej warstwie wokalne zaczęło się „Rotą” Marii Konopnickiej, a kończyło utworem „Mury” Jacka Kaczmarskiego, by po ostateczną puentę przedstawienia sięgnąć do treści zakazanej w zaborze rosyjskim pieśni Alojzego Felińskiego i Jana Nepomucena Kaszewskiego „Boże, coś Polskę”.

Spektakl nie tylko - co przy takiej okazji zrozumiałe - przepelniony był najpiękniejszymi z polskich tonów i nut. Ponad wszystko był świetnie scenicznie oraz wokalnie przygotowany - klawrowy pod względem scenariuszowej koncepcji i znakomicie wykonany. Solowe interpretacje - pani Teresy Kroc pieśni „Rozkwitwały pąki białych róż” oraz Magdaleny Bartke, uczennicy III klasy gimnazjum współczesnego songu opowiadającego o dniach powstania warszawskiego pt. „Miasto 44” - urzekały artyzmem. Najczystszy wokal obu wykonawczyń godny był okoliczności i miejsca.

Z dużym zainteresowaniem widowni przyjęta została także tegoroczna impreza niepod-

ległościowa w Gminnym Ośrodku Kultury. Dziesiątego listopada, podczas ciekawej wieczornicy, sala widowiskowa w Wiśniowej Górze wypełniona była po brzegi.

Rocznicy spektakl ładnie wykonaną pieśnią „Wojenka, wojenka...” rozpoczęła Zuzanna Lenkiewicz ze Studia Piosenki Jacka Malanowskiego. Tego wieczoru na scenie w patriotycznym repertuarze zaprezentowały się także panie z zespołu „Tęcza”. Zarówno jednak w przypadku „Tęczy”, jak i solo występującej młodej piosenkarki amatorki z Bedonia dało się odczuć brak tego, co w obfitym - niezwykle atrakcyjnym - wymiarze miała do zaproponowania widzom występująca w GOK podczas tej wieczornicy „Okaryna”. Chodzi o żywy, towarzyszący śpiewakom podkład muzyczny. Dźwięki akordeonu Krzysztofa Deki i dziarsko towarzyszący wokalistom bęben Sławomira Goryczy syciły słuchaczy muzycznym autentyzmem. Trudno się dziwić, że zespół nagrodzono największymi brawami.

Z ciekawą propozycją wystąpiły podczas tego wieczoru funkcjonujące przy ośrodku w Wiśniowej Górze dziecięce grupy teatralne „Trzynastka” i „Mała trzynastka”. Zwłaszcza etiuda sceniczna pt. „Listopadowy rap” starszego z dziecięcych zespołów dowiodła, że prowadząca artystycznie małych aktorów Mariola Krysińska-Deczyńska - uwspółcześniając przekaz patriotycznych treści - śmiało potrafi podejść do swych inscenizacyjnych poszukiwań.

Mamy nadzieję, że klimat obu imprez przybliży Państwu zdjęcia obok. K.S.



Rozlewiska i listy

Sołtys Romuald Bulesowski żartuje, że w Justynowie nawet najstarsi górale nie pamiętają, od kiedy w okolicy zatoczki autobusowej na ulicy Łódzkiej przy Górze gromadząca się po deszczu na jezdni i chodniku woda uniemożliwia mieszkańcom dojście do przystanku. Od około trzech lat - gdy nawierzchnię zatoczki utwardzono - jest gorzej niż było. Także dlatego, że właśnie w tym samym czasie właściciel znajdującej się obok przystanku prywatnej działki wyłożył ją kostką i woda zamiast wsiąkać w grunt, spływać zaczęła z działki na będącą własnością powiatu jezdnię.

Trudno zliczyć, ile razy władze gminy monitorowały w tej sprawie do starostwa. Jak na ogół, także w tym przypadku nie o ilość chodzi, a o siłę persfrazji - przekonywać do granic nacisku. Efekt? Taki, jak opisany przez sołtysa Bulesowskiego w zamieszczonym niżej liście. Droga należy do powiatu, więc Urząd Gminy prócz adresowanych do starostwa nalegań nic więcej zrobić nie może. Starostwo natomiast albo nie miało pomysłu jak problem rozwiązać, albo - co bardziej prawdopodobne - w innych gminach miało ważniejsze sprawy na głowie.

Sprawa jest jednak dziwna. Jakis czas temu bowiem, dzięki staraniom sekretarza naszej gminy, członka Zarządu Powiatu Łódzkiego Wschodniego Elżbiety Ciesielskiej w budżecie powiatu wyodrębniono kwotę na odwodnienie terenu przy przystanku w Justynowie. Pieniądze były i są, a do czasu

listu sołtysa do starosty nie się nie działo. O przyczynę istniejącej sytuacji postanowiliśmy zapytać u źródła. Nietety. Powołując się na wewnętrzne regulaminy, naczelnik Wydziału Rozwoju Gospodarczego, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Starostwa Powiatowego Zbigniew Burzyński odmówił rozmowy o tworzących się po opadach deszczu rozlewiskach na drodze w Justynowie. Czasu na to, by poinformować Państwa o pomysłach na rozwiązanie problemu, nie znalazła też wicestarosta Ewa Gładysz. Wprawdzie jej asystentka zapewniła w rozmowie telefonicznej, że w pierwszej wolnej chwili Ewa Gładysz oddzwoni w tej sprawie do redakcji z informacją dla Czytelników gminnego miesięcznika, ale nic takiego się nie stało. Jak to się czasem mówi: „Inaczej się pisze, inaczej się czyta”.

Z naszych nieoficjalnych informacji wynika jednak, że list z Justynowa w gmachu starostwa zrobił duże - sprawcze rzecz by można - wrażenie. Teren przy drodze powiatowej obok wiaty przystankowej na Łódzkiej odwodniony będzie prawdopodobnie jeszcze w tym roku. Ze źródeł dobrze poinformowanych wiemy, że wzdłuż krawężnika ulicy do studzienki chłonnej znajdującej się na rogu Łódzkiej

z ulicą Główną poprowadzona ma być „rynienka odprowadzająca”, którą woda z okolic zatoczki autobusowej popłynie do istniejącej studzienki. Całość instalacji kosztować będzie powiat trzydzieści pięć tysięcy złotych i... sporo wstydu, bo przecież bez większego wysiłku można było sprawić, aby dawno już temu problem w Justynowie był jedynie przykrym wspomnieniem.

Tak jak do przeszłości należeć powinny również podobne kłopoty mieszkańców Stróży, gdzie ulica Tuszyńska w okolicy Cedrowej po deszczach zalewana jest już od kilkunastu lat. Niedrożny tamtejszy system odprowadzania deszczówki - nieczyszczone odpowiednio często kratki wpustowe, pozapychane studzienki chłonne - wymaga robót konserwatorskich. Od właściciela drogi, od starostwa powiatowego kolejny raz domagają się tego wraz z władzami gminy mieszkańcy Stróży! A może należałoby wziąć przykład z justynowian? Może władze powiatu łaskawszym okiem spojrzeć na zalewaną we fragmencie Tuszyńska po kolejnym liście mieszkańców gminy Andrespol. Łamy Państwa miesięcznika są do Państwa dyspozycji. K.S.

REKLAMA

Herbaty • Kawy • Przyprawy
Andrespol, ul. Rokicińska 128
Wjazd od ul. Tuszyńskiej

100 rodzajów przypraw i mieszanek
Bez glutamianu sodu

100 rodzajów herbat liściastych
z całego świata

50 gatunków kaw świeżo palonych

Rabat -10%

REKLAMA

REMONT STUDIO
FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!

ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ** - Panele elewacyjne - forma deski

LISTY

Pod koniec października do redakcji miesięcznika wpłynęła kopia listu z Justynowa, którego duże fragmenty Państwu prezentujemy. Wyżej tekst redakcyjny, którego powstanie list spowodował. K.S.

Andrespol,
dnia 25 października 2017 r.

Starosta Łódzki Wschodni
Rada Powiatu Łódzkiego Wschodniego
Rada Sołecka Sołectwa Justynów, gmina Andrespol, zwraca się z prośbą o rozwiązanie problemu, jaki powstaje po opadach deszczu na przystanku autobusowym Łódzka-Górna. Powstające w tym miejscu rozlewisko uniemożliwia korzystanie z przystanku autobusowego oraz swobodne dojście do miejsca zatrzymywania się pojazdów pasażerskiej komunikacji zbiorowej i nie narażając się na pomoczenie przez pojazdy jadące ulicą Łódzką. Doraźne działanie

w postaci wybierania wody przez wozy asenacyjne (...) to tylko półśrodek, który przy obfitych opadach deszczu nie daje egzaminu.

To, że powiat zabezpieczył kwotę 30 000 złotych na rozwiązanie problemu, też niczego nie załatwia, po prostu trzeba użyć tych środków w celu wykonania instalacji odwadniającej. Problem ten istniejący od wielu lat, w sposób szczególny przy obfitych opadach istniejących w tym roku, wyczerpał cierpliwość mieszkańców. Sołectwo w ciągu najbliższego czasu w celu podniesienia estetyki tego miejsca wymieni wiatę przystankową, ale mamy obawy, że istniejący problem nie pozwoli na osiągnięcie pełnego założonego efektu. (...)

Kończąc, liczymy na szybką reakcję z Państwa strony.

W imieniu mieszkańców Sołectwa Justynów
Z Wyrazami Szacunku
Sołtys Sołectwa Justynów
Romuald Bulesowski



Apetycznie, smacznie, WIGILIJNIE

„Jedzenie jest symbolem miłości, kiedy nie wystarczają słowa”. Gdybyśmy chcieli być nadto „swojscy”, ryzykowalibyśmy twierdzenie, że Alan D. Wolfelt - współczesny pisarz amerykański - rozczytywał się w tekstach... Fredry. To Aleksander Fredro przecież myśli Amerykanina wyraził wcześniej prostszymi słowami: „Gdy żona dobrze gotuje, drogę do serca męża znajduje”. Nie dodał tylko, że przed świętami zwłaszcza.

Za miesiąc Boże Narodzenie. W przeddzień Wigilia. Trzeci rok z rzędu redagująca w gazecie rubrykę kulinarną pani Małgosia Pluta z Janówki skutecznie zachęca kilka pań z naszej gminy do przedstawienia Państwu smakowitych świątecznych propozycji. Ścisłej powiedziec by należało - do zaprezentowania kilku pomysłów kulinarnych na Wigilię. W tym jedynym spośród wszystkich dni w roku, w trakcie wigilijnej kolacji - zgodnie z polską tradycją - na stołach nie ma wędlin i mięsa. Wśród innych postnych potraw są śledzie i karp.

Czemu jednak jeden, choćby jedyny raz nie zastąpić go inną rybą? Może tylko potrawę z innej ryby postawić mu na obrusie „do to-

warzystwa”? Spróbujmy zatem. Na trzydzieści dni przed świętami proponujemy Państwu - powiedzmy wprost: naszym krzątającym się po kuchniach żonom lub mamom - choćby rybę po grecku. Jak wieść niesie, z Grecją danie to niewiele ma wspólnego. Grecy, widząc naszą „rybę po grecku”, szeroko otwierają oczy, nam jednak taka ryba smakuje. Podobnie - jak tym, którzy spróbowali - ryba po japońsku. Nazwy tej potrawy z kolei, bacząc na uniwersalne pojęcie taktu - ale i z ostrożności - nie będziemy dociekać. Kto wie, czego w tych semantycznych peregrinacjach można by się dokopać...

Na wszelki wypadek, miłośnikom klasyki oferujemy przepis na wybornego karpia. Nie byle jakiego. Jak podkreśla autorka potrawy, pani Joanna Auguściak - królewskiego! Nie od dziś wiadomo: quod libet! Królewski czy nie - ważne, że tradycyjny. Smaczno!!! Przywołajmy jedynie na koniec myśl, jaką zapamiętał smakoszom dedykował dwudziestowieczny szkocki powieściopisarz Archibald Joseph Cronin: „Jedź mniej, bramy raj są wąskie”. Zwłaszcza w Boże Narodzenie warto o tym pamiętać. K.S.

ŚLEDZIE W OLEJU Z ŻURAWINĄ

Składniki: pięć śledziowych filetów, trzy łyżki suszonej żurawiny, cebula, dwa goździki, dwa ziarna ziela angielskiego, liść laurowy, pieprz, olej.

Wykonanie: śledzie moczyć przez sześć godzin. Żurawinę zalać gorącą wodą i również moczyć, ale tylko kilka minut.



Smacznego
Barbara Szymańska



Cebulę pokroić w piórka. Filety pokroić na trzy części. W naczyniu ułożyć warstwami: śledzie, cebulę, żurawinę i przyprawy. Zalać olejem tak, by całkowicie całość pokrył. Naczynie przykryć i włożyć do lodówki na kilka godzin.

ŚLEDZIE Z RODZYNKAMI W SOSIE CURRY

Składniki: cztery, pięć filetów śledziowych, trzy, cztery łyżki rodzynek, cebula, trzy, cztery łyżki majonezu, jedna, dwie łyżki curry.

Wykonanie: śledzie umyć, pokroić na kawałki, a następnie



Zachęcam do przygotowania i degustacji
Małgosia Adamkiewicz



przełożyć do salaterki. Rodzinki namoczyć w ciepłej wodzie. Cebulę drobno posiekać, po czym wraz z rodzynekami wymieszać ze śledziami. Następnie połączyć z majonezem i curry. Odstawić do lodówki.

KARP KRÓLEWSKI Z MIGDAŁAMI



Życzę smacznego
Joanna Auguściak

Składniki: cały karp królewski, także pozostałości po filetowaniu ryby: głowa, ogon, kręgosłup i płetwy oraz marchewka, kawałek selera, małe korzeń pietruszki, cebula, sól, nieduży liść laurowy, ziele angielskie,

skie, pięć dekagramów rodzynek, trzy dekagramy migdałów w płatkach. Dodatkowo gaza do przecedzenia wywaru.

Rybę w galarecie przygotowujemy na dzień przed Wigilią.

Wykonanie: ostrym nożem wycinamy filety. Oczyszczamy z łusek, pozostawiając skórę. Głowę karpia dokładnie myjemy. Usuwamy skrzela i oczy. Gotujemy przez trzy godziny razem z płetwami, ogonem oraz kręgosłupem na bardzo małym ogniu w małej ilości wody. Po około pół godzinie dodajemy do gotowania włoszczyznę. Gdy warzywa są już miękkie, wyjmujemy je. Marchewki kroimy w plasterki, a odparowaną

RYBA PO JAPOŃSKU

Składniki: osiemdziesiąt dekagramów filetów z miruny lub z innej ryby, dwie duże cebule, duża surowa lub konserwowa czerwona papryka, trzy, cztery ogórki konserwowe, Vegeta, sól.

Składniki naleśnikowego ciasta: dwa jajka, szklanka mleka, szklanka mąki.

Zalewa: półtorej szklanki wody, szklanka oleju, cztery łyżki cukru, trzy łyżki octu, cztery łyżki keczupu, łyżeczka soli, mały koncentrat pomidorowy.

Wykonanie: filety posypać do smaku Ve-



Świątecznego apetytu
Helena Ciupińska



getą i posolić. Usmażyć w cieście naleśnikowym. Cebulę i ogórki pokroić w talarki, a paprykę w paski. Układać w salaterce na przemian: usmażoną rybę i pokrojone warzywa. Wszystkie produkty niezbędne do przygotowania zlewy wymieszać i zagotować. Gorącą zalewą poleać uprzednio przygotowaną rybę z warzywami. Przykryć i odstawić na godzinę.

RYBA POD SEROWĄ PIERZYNKĄ

Składniki: osiemdziesiąt dekagramów filetów z ryby - na przykład z dorsza - dwie garście startego na paski żółtego sera, szklanka śmietany, dwa ząbki czosnku, garść natki pietruszki, cytryna, garść koperku, po dwie łyżki oleju i masła, sól i zmielony pieprz.

Wykonanie: rybę pokroić na kawałki i obficie skropić cytryną. Odstawić na kilkanaście minut. O s u s z y ć ręcznikiem,



Świątecznie polecam
Grażyna Piejak



posolić, popieprzyć. Ze szklanki śmietany, startego na paski żółtego sera, czosnku przeciśniętego przez praskę, natki pietruszki i garści koperku przygotować sos.

Na patelni rozgrzać olej i masło - obsmażyć rybę. Przełożyć do naczynia żaroodpornego i zalać sosem. Zapiekać w temperaturze stu osiemdziesięciu stopni przez około trzydzieści minut.

RYBA PO GRECKU

Składniki: osiemdziesiąt dekagramów mrożonych lub świeżych filetów z białej ryby - na przykład z dorsza, morszczuka, miruny albo z mintaja - pół kilograma marchewki, piętnaście dekagramów pietruszki, dziesięć dekagramów selera, duża cebula, mały por - a dokładniej, jego biała część - mały słoiczek koncentratu pomidorowego, trzy szklanki wrzącej wody. Przyprawy: łyżeczka soli, trzy ziela angielskie, liść laurowy, po pół łyżeczki pieprzu, słodkiej papryki, bazylii, oregano. Olej roślinny do smażenia, natka pietruszki do dekoracji.

Potrawę najlepiej przygotować z wyprzedzeniem, aby nabrała smaku.

Wykonanie: ryby rozmrozić i bardzo dokładnie osuszyć papierowym ręcznikiem. Pokroić na kawałki, posypać solą i pieprzem - na pół godziny odstawić. Marchewkę, pietruszkę oraz seler obrać i ze-



Polecam na Wigilię
Janina Witzak



trzeć na tarce o grubych oczkach. Przełożyć do garnka i zalać wrzącą wodą, posolić. Gotować przez dziesięć, piętnaście minut pod uchyloną pokrywą. Pod koniec gotowania dodać ziele angielskie i liść laurowy. Gdy wywar jest już gotowy, odlać około pół szklanki i rozmieszać w nim koncentrat pomidorowy.

Na rozgrzanym oleju usmażyć „na złoto” obtoczoną w mące rybę. Cebulę i pora pokroić w półplasterki i zeszklić na patelni. Dodać ugotowane warzywa wraz z wywarem, wymieszać i zagotować. Doprawić do smaku. Gorące warzywa położyć na usmażonej rybie w naczyniu szklanym lub ceramicznym. Ostudzić, przykryć i schłodzić w lodówce. Przed podaniem udekorować natką pietruszki.

wodę uzupełniamy. Do garnka wkładamy liść laurowy i ziele angielskie. Po trzech godzinach mamy świetny wywar, który na pewno ładnie zastygnie. Najpierw jednak przecedzamy go przez sito i ułożoną na sicie gazę. Przelewamy, układamy resztki rybne do sita i dokładnie wyciskamy, zabezpieczając gazą, żeby na pewno żadne zbędne pozostałości nie przepłynęły nam do odsączonego płynu. Wywar nie jest klarowny i oczywiście być nie musi.

Filety z karpia kroimy na kawałki o szerokości około dwóch i pół centymetra. Wkładamy do gotującego się, osolonego do smaku wywaru na około pięć minut. Po ugotowaniu wyjmujemy z nich wszystkie ości. Ugotowane kawałki układamy na półmisku skórą do góry, tak, by przybrały kształt ryby.



Do wywaru wrzucamy rodzinki i migdały. Gotujemy jeszcze pięć minut, po czym rodzynekami, migdałami i marchewką zdobimy półmisek, zalewamy rybę płynem i odstawiamy do lodówki do zastygnięcia.



Pomost pamięci

Marsz Niepodległości Nordic Walking to impreza z roku na rok piękniejsza. Od pięciu lat inspirowani przez Dorotę Lasotę działacze LZS Justynów w listopadowe Święto Niepodległości zapraszają do wspólnego marszu wszystkich, którzy w ten sposób chcą uczcić pamięć żołnierzy Wielkiej Wojny. W tym roku obszar pamięci uczestników marszu wypełniony był także bardzo żywym wspomnieniem - przed rozpoczęciem imprezy zebrani na stadionie LZS minutą ciszy oddali cześć zmarłemu niedawno założycielowi justynowskiego klubu, jego wiolelniemu prezesowi Andrzejowi Lasocie.

Kiedy pięć lata temu przyjaciele i znajomi Doroty Lasoty - jedynej wówczas w gminie instruktorki nordic walking - wpadli na pomysł, by bardzo współczesną formą aktywności fizycznej wracać pamięć do początków niepodległości, nikt nie przypuszczał, że listopadowy marsz z kijkami stanie się tak piękną, patriotyczną imprezą. Pozbawionym patosu, naturalnym ukłonem wobec przeszłości. Pięć lat temu w pierwszym marszu wzięło udział dwadzieścia osób, w ubiegłym roku siedemdziesiąt, dwa tygodnie temu blisko sto czterdzieści.

Wszystko, co wspomnieniowo twórcze i inspirowane pamięć o naszej historii, zaczęło się na stadionie LZS jeszcze przed marszem. Zapisujący się na liście startowej obdarowywani byli białoczerwonymi, delikatnymi kotylionami, a wy-



marsz na trasę poprzedzony był rundą wokół stadionu w rytm poloneza. Korowód prowadził najprawdziwszy ulan w mundurze z epoki na rytm koniu. W Lesie Gałkowskim, pod krzyżem upamiętniającym poległych w 1914 roku w bitwie pod Brzezinami żołnierzy 24 Syberyjskiego Pułku Piechoty - także wcielonych do tej formacji Polaków - maszerujący zapalili znicze.

Na mecie każdemu z kijkarzy wręczano pamiątkowy medal i wszyscy zapraszani byli do siedziby miejscowej OSP, gdzie puentą wielowymiarowej w swym kształcie imprezy była świąteczna biesiada. Były fundowane przez sponsorów eventy kielbaski i kaszanka z grilla, białoczerwone ciastka i słodki grzaniec. Jak niemal już zawsze, świetnym wykonaniem pieśni patriotycznych raczyła zebranych „Okaryna”. „Marsz Pierwszej

Brygady” w wykonaniu zespołu pozwolił słuchającym poczuć, skąd jesteśmy i gdzie tkwią nasze korzenie. Równie wzruszający w solowym wykonaniu pieśni o rozmarynie był jeden z instrumentalistów „Okaryny” Piotr Frątczak.

Relacja z justynowskiej imprezy byłaby niepełna, gdyby na koniec nie wspomnieć o najmłodszych aktorach artystycznej części biesiady.

Tego dnia w sali OSP w miniinscenizacji uroczono zaprezentowały się dzieci z przedszkola zespołu szkolno-przedszkolnego w Justynowie. Superprzedszkolaki i superprzedszkolanki, które chcą i potrafią wprowadzić maluchy w przestrzeń najbardziej z polskich klimatów. K.S.



Będzie się działo

* **Już jutro - 25 listopada - na godzinę siedemnastą Gminny Ośrodek Kultury zaprasza na koncert „Viva Italia”**, czyli wieczór muzyki włoskiej. W muzyczną podróż do słonecznej Italii zabiorą nas śpiewacy Anna i Romuald Spychalscy oraz Dariusz Pietrzykowski. W ostatnią sobotę listopada w ośrodku kultury w Wiśniowej Górze mamy szansę przeżyć magiczny wieczór z muzyką okolic Neapolu, Mediolanu i Rzymu.

* **10 grudnia na godzinę dziesiątą LZS Justynów oraz FitFabric Andrespol zapraszają do sali szkoły podstawowej w Justynowie na II Mikołajkowy Maraton Fitness**. W programie trzy godziny treningu - zumba, trening funkcjonalny i stretching. Szczegóły pod numerem telefonu: 513 931 949. Pytania kierować można także na adres e-mailowy: lzsjustynow@op.pl

* **Cykl integracyjnych spotkań wigilijnych dla dzieci i rodziców organizuje w grudniu przedszkole samorządowe w Andrespolu**. 11, 13, 14 i 15 grudnia o godzinie piętnastej dzieci z placówki przy ulicy Ceramicznej przedstawia w przedszkolu jasełka, które zakończy zespołowe kołędowanie i wspólny opłatek. Maluchy z przedszkola przy ulicy Tuszyńskiej w Wiśniowej Górze bożonarodzeniową inscenizacją powitają rodziców w hali sportowej GOSiR 18 grudnia o godzinie piętnastej.

Przedszkolaki z ulicy Piekarniczej przedstawienie zaprezentują swym mamom, tatusiom i babciom 19 grudnia o godzinie trzynastej w pobliskim GOK. Występ połączony będzie z wigilijnym poczęstunkiem i wizytą świętego Mikołaja.

* **Ośrodek Pomocy Społecznej w Andrespolu zaprasza seniorów na spotkanie wigilijne, które 15 grudnia o godzinie piętnastej rozpocznie się w GOK w Wiśniowej Górze**. W programie między innymi okolicznościowy występ dziecięcego zespołu teatralnego „Mała trzynastka” i kolędy w wykonaniu młodych wokalistów ze Studia Piosenki Jacka Malanowskiego.

* **20 grudnia o godzinie dziesiątej piętnaście w Szkole Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Wiśniowej Górze odbędzie się konkurs jasełkowy pod hasłem „Jezus się narodził”**. Zaproszonym rodzicom i nauczycielom uczniowie klas IV-VII zaprezentują inscenizacje odtwarzające okoliczności narodzin Małego Jezusa. Wśród przygotowanych scenek między innymi: „Wędrowka do Betlejem”, „Narodziny w stajence”, „Pokłon Pasterzy”, „Przybycie Trzech Mędrców”. Tego przedpołudnia w szkole nie zabraknie także kolęd i pastorałek.

W imieniu wszystkich organizatorów na każdą z zapowiedzianych imprez serdecznie zapraszamy. Będzie się działo.

REKLAMA

GRES-STYL
Twoja łazienka

Kompleksowe wyposażenie łazienek

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113
tel. 668 060 544 www.g-slazienka.pl

REKLAMA

SZCZEPANIAK
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Najlepszy POLSKI WĘGIEL

Andrespol
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

www.skladyszczepaniak.pl

kostka orzech ekogroszek miał

Okolice kultury

GOK i nie tylko. Co, gdzie, kiedy w kulturze



Choć koncert trwał blisko półtorej godziny, nikt się nie nudził. Przeciwnie, sądząc po gromkich brawach, został ciepło przyjęty. Trzydziestego października w Wiśniowej Górze dla uczniów Liceum im. Jana Karskiego zagrał włoski duet muzyczny Andrea Carri i Francesco Camminati. W poniedziałkowe południe w szkole - i dzień wcześniej podczas koncertu w kościele w Bedoniu - Włosi promowali swoją najnowszą, dziewiątą płytę. Polska była jednym z przystanków na ich europejskiej, promocyjnej trasie koncertowej.

Pianista Andrea Carri i perkusista Francesco Camminati to instrumentalisci improwizujący, wykonujący muzykę, którą można określić jako ilustracyjną. Duet tworzy własne kompozycje w stylu neoklasykistycznym, ale w repertuarze ma także covery muzyki dance i pop we własnych aranżacjach. Kariera Andrei Carriego - inżyniera z wykształcenia, muzyka z zamiłowania - nabrała tempa w dwa tysiące dziesiątym roku po wydaniu płyty „Partire”.

Na koncercie w liceum muzycy zagrali głównie utwory własne wpisujące się w klimat muzyki

spokojnej, wręcz relaksacyjnej. Jak wspomniałam, artyści z Włoch grają także utwory innych kompozytorów. Trzy z nich mogliśmy usłyszeć w sali liceum. „The Sound of Silence” duetu Simon & Garfunkel to jeden z najpopularniejszych utworów lat sześćdziesiątych i jednocześnie najsłynniejszy przebieg tych znakomitości estrady. Paul Simon napisał go w sześćdziesiątym czwartym roku po zabójstwie prezydenta Johna F. Kennedy'ego. Utwór jako jeden z dwudziestu pięciu standardów tego segmentu muzyki włączony został do zbiorów Biblioteki Kongresu Stanów Zjednoczonych. W Wiśniowej Górze Andrea Carri i Francesco Camminati zagrali „The Sound of Silence” w swojej aranżacji, ale oddali charakter tego utworu. Dźwięki płynęły spokojnie, nie trącone żadną fałszywą nutą.

Kiedy wszyscy myśleli, że cały koncert będzie spokojny i nastrojowy, nagle... niespodzianka! Usłyszeliśmy przebieg Lady Gagi - „Bad Romance”. Porywający, żywiołowy utwór, który w dwa tysiące dziewiątym roku znalazł się na dziewiątym miejscu listy dwudziestu pięciu naj-

lepszych piosenek magazynu muzycznego „Rolling Stone”. Pod sam koniec koncertu włoski duet znowu nas zaskoczył, wykonując utwór zespołu Pink Floyd z siedemdziesiątego dziewiątego roku „Another Brick in the Wall”. Znany protest song, w którym mowa o szkole i jej rygorach. Ciekawostką jest, że piosenka miała tak dużą siłę oddziaływania na uczniów, że jej śpiewanie zakazane zostało w kilku krajach, gdzie dotarła płyta Pink Floyd. W sali liceum song - oczywiście w wersji instrumentalnej i w aranżacji Andrei Carriego - zaczął się delikatnym piano, by na koniec zabrzmieć w porywającym forte.

Po zakończeniu występu goście z Półwyspu Apenińskiego rozmawiali z licealistami o sztuce, o swojej europejskiej trasie koncertowej i życiu w ich kraju.

Włoski duet to jednak nie jedyni wykonawcy tej imprezy. Pierwszy w Wiśniowej Górze zaśpiewał Lesław Białecki - znakomity bas, były wokalista Teatru Muzycznego w Łodzi, a także wielu innych teatrów europejskich. Artysta wykonał arię Skołuby z opery „Straszny dwór” Stanisława Moniuszki i Tewjego z musicalu „Skrzypek na dachu” Jerry'ego Bocka. Zaśpiewał również piosenkę z repertuaru zespołu Rezerwat i jedną spośród piosenek zespołu Poparzeni Kawą Trzy.

Organizatorem koncertu było Stowarzyszenie Wsparcia Społecznego JA - TY - MY, które zorganizowało też trasę koncertową włoskiego duetu w Polsce.

Małgorzata Kopczyńska-Żeno

„W Centrum Polski” - nowe ceny reklam!

Kiedy w październiku 2015 roku publikowaliśmy po raz pierwszy cennik reklam, nakład naszej gazety stanowił 60 procent dzisiejszego. Teraz „W Centrum Polski” BEZPOŚREDNIO dociera do blisko 60 procent spośród czterech tysięcy istniejących w gminie gospodarstw domowych. Także do wielu funkcjonujących w okolicy firm. Rynek, na którym Państwo działacie, współkształtujemy także POŚREDNIO. W gminie mieszka, żyje i - co z punktu widzenia biznesu najważniejsze - pieniądze wydaje ponad dziesięć tysięcy dorosłych mieszkańców, a część egzemplarzy naszego miesięcznika czyta więcej niż jeden z nich!

Prowadzenie biznesu bez reklamy jest jak puszczanie oka do dziewczyny po ciemku. Nikt poza nami nie wie, co robimy... Prawda stara, ale znana każdemu, kto choć raz w życiu próbował coś sprzedać na nasyconym rynku. Obojętnie, usługę czy produkt! Konsekwentnie więc łamy naszej gazety stawiamy do Państwa dyspozycji, tyle że po nieco innych niż dotychczas cenach. Od 1 stycznia przyszłego roku: jeden moduł o wymiarach: podstawa 60 mm, wysokość 43 mm wewnątrz numeru kosztować będzie 24 złote; ten sam moduł na stronie pierwszej - 40 złotych; na stronie ostatniej - 30 złotych; na stronach środkowych, na tak zwanej „rozkładówce” - 27 złotych. Podane kwoty to wartości netto. Ceny reklam wielomodulowych stanowią wielokrotność ceny jednego modułu na konkretnej stronie.

Jak dotychczas, dla stałych klientów proponujemy rabaty: 3 emisje reklamy - 5 proc.; od 5 emisji - 10 proc.; od 10 emisji - 15 procent.

Biorąc pod uwagę zasięg miesięcznika w gminie i ceny naszych reklam, powiedzieć można wprost: koszty dotarcia do grupy docelowej dla wielu istniejących na gminnym rynku firm pozostają znikome. Zapraszamy - adres e-mailowy i numer telefonu znajdziecie Państwo w redakcyjnej stopce. Redakcja

SPORT

W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Październikowa wygrana z Widzewem w półfinale wojewódzkich rozgrywek Pucharu Polski to sukces Andrespola. Cieszyć może wynik meczu - 4:3 w karnych - i styl gry przez większość meczu. Z drugiej strony - trudno oprzeć się przekonaniu, że dobrze przygotowana psychicznie do gry drużyna nie traci dwóch bramek w ostatnich dziewięciu minutach spotkania. Do 85 minuty meczu nasi piłkarze wygrywali 3:1. Ostatnią bramkę „na remis” stracili w doliczonym czasie gry.

Z klubu w Wiśniowej Górze płynie ostatnio więcej sprzecznych sygnałów. Na początku listopada - po trzynastu meczach rundy jesiennej - piłkarze Andrespola byli na czele V ligi. Szkopuł w tym, że zaplecze kadrowe klubu radykalnie się ostatnio skurczyło i jego przyszłość robi się mglista. W ubiegłym roku działacze z Czajewskiego podpisali porozumienie o współpracy z łódzkim Sport Perfectem i Andrespolia stanęła przed perspektywą personalnego uzależnienia od klubu swego aktualnego trenera Krzysztofa Kamińskiego.

W ubiegłym roku była to tylko i aż groźba, i już wówczas rodzice chłopców grających w drużynach dziecięcych Andrespola nie chcieli godzić się na rosnącą z każdym miesiącem rolę Kamińskiego w klubie, który w intencji swych twórców miał być gminnym nie tylko z nazwy. W tym roku, kiedy w połowie maja rodzice ci zarejestrowali Stowarzyszenie Akademia Piłkarska „Andrespolia”, widmo niepewnej przyszłości GLKS-u zaczęło się spełniać. W środowisku padały pytania o to, co dalej. Co dalej z Andrespolią, z której odeszło blisko stu czterdziestu młodych piłkarzy i co z nowo powstałą Akademią Piłkarską niedysponującą na starcie jakimkolwiek zapleczem treningowym? U progu lata zarówno szef stowarzyszenia Przemysław Rataj, jak i prezes Andrespola Jacek Bartosik deklarowali publicznie gotowość współpracy. Jeszcze przed wakacjami strony podpisać miały umowę, mocą której siedemnastoletni piłkarze akademii stawać się mieli zawodnikami drużyny z Wiśniowej

Góry. Uchronić to miało Andrespolię przed perspektywą klubu, w którym pod gminnym szyldem grać będą zawodnicy spoza gminy. W zamian dzieci z akademii korzystać miały z zaplecza treningowego Andrespola.

Jak sprawy się mają dziś? Okazuje się, że prócz grubo ponad setki chłopców z Andrespola do Stowarzyszenia Akademii Piłkarskiej „Andrespolia” odeszli wszyscy pracujący tam do niedawna z dziećmi trenerzy. Przy Czajewskiego pozostały jedynie dwie drużyny młodzieżowe tworzone przez graczy z roczników 2002 i 2003. I te jednak przed strukturalną rozsypanką ratować trzeba było uzupełnieniem kadrowym z - a jakżeby w tej sytuacji inaczej - formacji piłkarskich Krzysztofa Kamińskiego. Gdyby nie zawodnicy wywodzący się ze Sport Perfectu, Andrespolia straciłaby wszystkie drużyny młodzieżowe i zgodnie z przepisami PZPN jej seniorzy nie mogliby występować w lidze. To, na co nie chcieli zgodzić się rodzice naszych młodych piłkarzy - i w efekcie zdecydowali się założyć własne Stowarzyszenie Akademii Piłkarskiej „Andrespolia” - stało się faktem. W klubie z Wiśniowej Góry w rękach Krzysztofa Kamińskiego znalazły się wszystkie karty.

Kilkanaście dni temu o komentarz do zaistniałej sytuacji poprosiliśmy prezesa GLKS-u Jacka Bartosika. Prezes nie chciał jednoznacznie ocenić sytuacji, w jakiej się znalazł i przed jaką stoi kierowany przez niego klub. Po pierwsze - jak twierdził - na oceny jeszcze zbyt wcześnie. Po drugie - drużyna seniorów Andrespola liczyć może według niego nie tylko na młodych piłkarzy ze Sport Perfectu, ale w dalszej przyszłości również z działającego przy szkole w Wiśniowej Górze UKS-u. Po trzecie wreszcie - po odejściu z GLKS-u kilku dziecięcych drużyn... niewiele się faktycznie zmieniło. Według prezesa Bartosika, także przed przejściem do stowarzyszenia Akademia Piłkarska najlepsi piłkarze z dziecięcych zespołów Andrespola nie zasilali drużyny seniorów. Z Wiśniowej Góry przechodzili do wyżej notowanych klubów, takich jak ŁKS czy Widzew.

Przemysław Rataj z kolei za jedną z kluczowych kwestii uznaje fakt, iż mimo swych dwukrotnych - z 13 sierpnia i 11 września - pisemnych wystąpień do prezesa Andrespola z inicjatywą boiskowej współpracy, do dziś nie doczekał się od Jacka Bartosika jakiegokolwiek odpowiedzi. Skutek? Do 1 listopada dzieci z akademii - w większości z naszej gminy - trenować musiały między innymi na boiskach w Galkówku i Wiączyńniu. Już latem rodzice małych piłkarzy ze złością przyglądali się niedostępnej ich chłopcom murawie boiska Andrespola i w efekcie - możliwość współpracy klubów przeszła w obszar iluzji.

Nie na darmo mówi się jednak, że wzmocni nas to, co nie zabije. Akademia Piłkarska najgorsze ma za sobą. Jej członkowie - przy pomocy finansowej władz gminy - zagospodarowali boisko piłkarskie na terenie GOSiR-u w Wiśniowej Górze. Wiosną dzieci będą mogły już tam trenować i rozgrywać mecze. W listopadzie oraz przez nadchodzące zimowe miesiące drużyny stowarzyszenia trenować będą w halach sportowych: GOSiR-u, szkoły podstawowej i liceum w Wiśniowej Górze oraz szkoły

w Bukowcu. Korzystać również będą ze sztucznej murawy boisk Chojeńskiego Klubu Sportowego i łódzkiej szkoły przy ulicy Czajkowskiego.

Jeśli w przyszłości chłopcy z Akademii Piłkarskiej nie przejdą - jak to się dziś zapowiada - do Andrespola, to choćby ze względu na środowiskowe kontakty swych trenerów znajdą bez trudu miejsca w klubach łódzkich. Wygląda więc na to, że perspektywy obu gminnych organizacji piłkarskich rysują się dość wyraźnie.

W niedzielę, 22 października w Zakopanem odbył się Puchar Polski Młodzików w Judo, w którym duży sukces odnieśli zawodnicy justynowskiego LUKS-u „JUSPORT”. W kategorii wagowej do 73 kilogramów uczeń Szkoły Podstawowej w Justynowie Wojciech Kaleta zdobył złoty medal. Po niezwykle ciężkich walkach, drugie miejsce i srebrny medal w kategorii wagowej do 38 kilogramów wywalczył Łukasz Harasimiuk ze Szkoły Podstawowej w Wiśniowej Górze. Do sukcesów judoków i tenisistów stołowych „JUSPORT-u” wrócimy w jednym z najbliższych numerów pisma. K.S.

REKLAMA

Akademia Piłkarska Andrespolia
zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2012.

To co możemy zagwarantować:

- Doskonałą zabawę dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!
- Wysoki profesjonalizm - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.
- Wspaniałą sportową atmosferę - możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.

ZADZWOŃ 660 568 856

Catoroczny nabór dzieci w rocznikach 2004-2012

email: kontakt@apandrespolia.pl
www.apandrespolia.pl

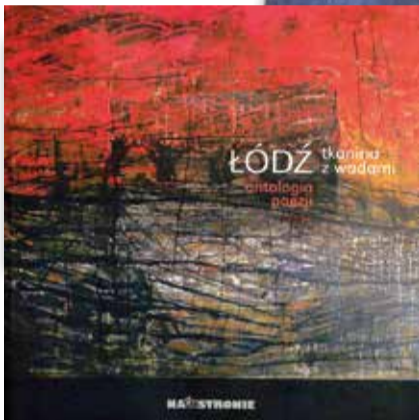
Akademia Piłkarska Andrespolia



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

NASI
POTRAFIĄ
Nasi
potrafią

Więcej niż wiersz



Życie jest przebogate. Przekiekające innym między palcami, w najrozmaitszych swych kształtach widoczne tylko dla poetów. Życie to nadzieja i ciągły rozwój. Zadziwia ją i zachwyca.

W taki wieczór, na cmentarzu gęstym od wspomnień i światła, myśl zadrzy niespodziewanie jak płomień świecy nagle owiany listopadowym wiatrem: „Pod szarym niebem stoję, jak krzyż./ Z żywych ramion ciosane szczapy.../ Im dalej w życie będziemy iść./ Tym więcej w sercu świetlistych kwater./ Zanim w krainę szczęśliwych chwil/ Migoćące spleją wspomnienia... pssssyt./ To nic, że ból. To nic, że łzy./ Nie gaśmy w sobie tych światła”.

Ten wiersz powstał trzy lata temu na cmentarzu w Bedoniu, na którym jego autorka, Małgorzata Zawisza, wcześniej pochowała ojca. Trzy lata temu we Wszystkich Świętych pytała samą siebie: *Jeśli życie miałoby być tylko podążaniem do śmierci, jaki byłby w tym sens?* Poezja jest dla niej poszukiwaniem sensów.

Andrespol, gdzie mieszka od urodzenia, obecny był w jej wcześniejszych wierszach. W siódmej, ósmej klasie podstawówki. Bendygier - staw, na którym w czerwcu młodzi puszczali wianki - był dla niej tym, czym Świtez dla Mickiewicza. Tajemnicą głębi, magią przyrody i inspiracją wzruszeń. Teraz Andrespol obecny jest w duszy. Wiersze, które powstają, powstają właśnie tam. Nieopodal, w szkole w Wiśniowej Górze, przed laty polonistka Bogdana Jopek nauczyła ją odczuwać poezję. Dzięki niej zaczęła czytać między wersami i czuć „co poeta miał na myśli”. Czuć właśnie, bo poezja to coś więcej niż kilka wersów zgrabnie złożonych w całość. Bogdana Jopek zachwycała interpretacją wiersza. Adam Mickiewicz jego ry-

mami, rytmem, płynnością. Po latach Małgorzata Zawisza bardzo chciała, by pani Jopek była na jej pierwszym wieczorze autorskim. Nie udało się, dawna nauczycielka ciężko już wtedy chorowała.

Ten pierwszy wieczór z miłośnikami wierszy odbył się w dwa tysiące dwunastym roku. Był jednym z cyklu spotkań członków grupy literackiej „Stolik poetycki”, do której od początku pani Małgosi warsztatowo było najbliższe. Także emocjonalnie, bo grupie patronowała - i patronuje - jedna z dwóch poetyckich mistrzyń autorki z Andrespola, prezes Oddziału Łódzkiego Związku Literatów Polskich Małgorzata Skwarek-Gałęska.

Rok dwa tysiące dwunasty był dla pani Zawiszy czasem podwójnego debiutu. Na krótko przed pierwszym spotkaniem autorskim poznała środowisko łódzkich poetów. W Radiu Łódź usłyszała o przygotowywanym spotkaniu poetyckim grupy „Wierszogród”. Poszła tam z niepiszącą koleżanką. Dla odwagi. Decyzja, by - jak to nazywa - wraz z innymi pobuszować w chmurach, narastała w niej jednak wcześniej. Tamtego wieczoru w łódzkiej kawiarni „Pod Atlasami” wyszła z szuflady. Przystała do grupy „Stolik poetycki”, która teraz spotyka się w kawiarni „U Milscha”. Latem natomiast... w Justynowie. Na działce u „Wikinga”, łódzkiego poety i animatora kultury Janusza Andrzeja Bernera. Literaci ze „Stolika poetyckiego” stworzyli cykl wierszy o Justynowie i „Wikingowie” - justynowskim domku letniskowym Bernera. Na Hulance powstał zestaw utworów, które nie mają jeszcze swego wydawcy.

Życie jest przebogate. Poeta ma w czym wybierać.

Pierwszą, najczystsą inspiracją jest właśnie życie. Przekiekające innym między palcami, w najrozmaitszych swych kształtach widoczne tylko dla poetów. Życie i miłość. Dla Małgorzaty Zawiszy - miłość do ludzi, zwierząt, drzew, do świata... Miłość, która potrafi być formą zachwytu. Życie zaś to dla niej nadzieja i ciągły rozwój. Zadziwia ją i zachwyca. Pani Małgorzata sięga w wierszach do zagadek egzystencjalnych. Jej poezja to fascynacja różnorodnością i przewrotnością tego co wokół. „Lato w ogródku” wyraża to tak: „Już w ogródkach na Pietrynie/ Gwar wszczy-nają młode sroki./ W rozmarzonych oczach chłop-ców/ Kusych spódnic drżą obłoki./ Jasne parasoli czasie/ Oslaniają świat przed niebem./ By zazdro-sne nie upadło/ W filiżanki łzawym gniewem”.

Łódź urzekła ją już w latach osiemdziesiątych, w czasach nauki w liceum medycznym przy Narutowicza. Później, w drodze do szpitala Jon-

łby z podwórek/ wbijają wzrok w mgłę/ bezrob-otny semafor/ dźwiga na ramionach gołębią mi-łość/ zraniony brzaskiem miejski smog/ okrywa patyną nagie cegły/ poranek/ brzęczy butelkami/ w kieszeniach żulików”.

Z obecności w antologii Małgorzata Zawisza jest szczególnie dumna. Współredaktorką tego zbioru zawierającego dwieście sześćdziesiąt dwa wiersze o Łodzi była druga ważna dla niej poetka Hanna Prosnak. Samodzielnie pani Małgorzata wydała zeszyt poetycki „Eurydyki”. Od dwa tysiące piętnastego roku jej utwory zamieszczane są w almanachach wydawanych każdego lata po kolejnym ze Złotów Poetów i Grup Poetyckich Województwa Łódzkiego.

„Akt: natchnienie w ciszy/ nabrzmiewa nie-pokoje/ drzy/ i rozpustnie wydymają wargi/ odbiera czystość/ niewinnej kartce/ wypełnia ją/ aż po brzezi/ słowem” - od lat pasjonuje ją także sam proces tworzenia. Świadoma niemoż-liwego, wciąż próbuje zdefiniować niezwykle pojemne, nadużywane słowo: poezja. Dla po-ety wiersz jest formą katharsis. Oczyszczeniem z rozkołysanych emocji i rozedrganych myśli. Jest uwolnieniem energii życia. Odkorkowa-niem. Ale czy tylko...?

Przychodzi, kiedy ma na to ochotę. Najpierw na jakiejś kartce, bilecie, rachunku. Szybko trzeba zapisać myśl, bo pamięć jest ulotna - wiersz prędko znika. Czasem ten proces wymyka się spod kontroli. Kończy się przypaloną zupą w kuchni lub samotnością w tramwajowej zajezdni. Tego do końca nie da się kontrolować. To dzieje się samo. Niekiedy w drodze do pra-cy. W tramwaju, którym bezwiednie przejechała wszystkie przystanki, powstał wiersz o jesieni ży-cia. Jechała akurat do po-radni, w której zajmowała się osobami po udarach mózgu... Praca przenika się z poezją. W domowym

hospicjum, w którym obecnie pracuje, spotyka się z cierpieniem. Także z radością, jaką niesie każdy kolejny przeżyty przez podopiecznych dzień. To pomaga głębiej wejrzeć w ludzki los. Kobięcie, poetce i pielęgniarce.

Czym więc jest proces tworzenia? Nie ma na to odpowiedzi zamkniętej. Według pani Małgosi, to również intelektualny ekshibicjonizm. Dla niej - ekshibicjonizm w walcu, bo nigdy nie chciała tak naprawdę wszystkiego powiedzieć do końca. A czym jest poezja? To więcej niż wiersz. K.S.



Bendygier był dla niej tym, czym dla Mickiewicza Świtez. Famuly Księżego Młyna wcią-gały swoim klimatem.

schera - gdzie przez lata była pielęgniarką - prawie codziennie przechodziła przez Księży Młyn. Famuly, brukowane ulice... Wciągał ją klimat ceglanych domów i kocich łbów. Tak powstał cykl wierszy pod tytułem „Obrazki łódzkie”, z którego dwa utwory znalazły się w wydanej w dwa tysiące piętnastym roku antologii „Łódź tkanina z wadami”. „Świt nad Księżym Młynem” to jeden z nich: „rozplynęli się nad Łodzią/ aniołowie błękitni/ rozwinęli bele bawelnianych skrzydeł/ jeszcze Przędzalniana śpi/ a już kocie

GOŁĄBKI ZAWIJANE BOCZKIEM



Polecam i życzę smacznego
autorka potrawy
Małgorzata Słowińska



Składniki: główka kapusty, kilogram łopatkki wieprzowej, trzy jajka, dwie torebki ugotowanego ryżu, cebula, trzydzieści dekagramów parzonego wędzonego boczku, szklanka bulionu z kostki, sos pomidorowy, kostka rosółowa, pół litra wody, listek laurowy, pół łyżeczki maggi, łyżka mąki, dwie łyżki koncentratu pomidorowego, sól i mielony pieprz do smaku, masło do posmarowania formy.

REKLAMA

PRACA PEŁNA MOŻLIWOŚCI?
WI-TA-MY
W MCDONALD'S

DOŁĄCZ DO ZESPOŁU NOWO OTWIERANYCH RESTAURACJI:
MOP WIŚNIOWA GÓRA A1 WSCHÓD, MOP WIŚNIOWA GÓRA A1 ZACHÓD

Szczegółowe informacje
tel.: 692 374 037

© 2017 McDonald's Corporation. Prawa do znaków towarowych zastrzeżone.